

PAWEŁ MILCAREK

DZIEJE PROBLEMÓW FILOZOFICZNYCH

Tadeusz Klimski: *Jedno i byt. Analiza koncepcji realistycznych (Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu, współcześni tomści)*. Warszawa, ATK, 1992, 115 s.

Czytelnik książki Tadeusza Klimskiego ma przed sobą rozprawę naukową, która charakteryzuje się co najmniej trzema wybitnie pozytywnymi cechami. Po pierwsze, jest to rozprawa manifestująca pracę uniwersytetu oraz specyfikę studium uniwersyteckiego. Znajdujemy w niej informację o warsztacie pracy uczonego i o przebiegu jego badań. Po drugie, jest to praca prezentująca i wyzwalająca realistyczną refleksję metafizyczną. Dlatego znajdujemy w niej identyfikację określonej w tytule własności transcendentalnej. Po trzecie, jest to praca ujawniająca umiejętności badawcze autora i jego naukową samodzielność. Jest więc obrazem jego kultury filozoficznej i jako rozprawa habilitacyjna podstawą jej oceny.

Książka T. Klimskiego jest najpierw świadectwem pracy uniwersytetu jako wspólnoty studiujących, czyli nauczających i nauczanych. Uniwersytet zaś powstaje jako relacja nauczyciela i ucznia, wyznaczona wspólnym odniesieniem do prawdy. Dr T. Klimski ukazuje w swojej książce uniwersytet, który do czasu rozpoczęcia studiów na KUL, współtworzył i współtworzy wraz ze swoimi nauczycielami. Tych nauczycieli przedstawia w analizie ich ujęć metafizycznych, mówiąc kolejno o poglądach S. Adamczyka (s. 65-71), S. Swieżawskiego (s. 71-77), M. A. Krąpca (s. 77-86), a zwłaszcza M. Gogacza (s. 86-97), który niewątpliwie jest głównym mistrzem autora *Jedno i byt*. Wspólna więc pasja badawcza każe zarówno T. Klimskiemu jak i jego profesorom, dążyć do pełniejszego i zgodnego z prawdą rozumienia jedności metafizycznej. To dążenie przejawia się także we wspólnym z nauczycielami korzystaniu przez autora książki głównie z analiz Arystotelesa (s. 35-43) i Św. Tomasza z Akwinu (s. 44-63). Zebrane w książce ujęcia Arystotelesa, Św. Tomasza i współczesnych tomistów jawią się łącznie jak zapis seminarium uniwersyteckiego, w którym referaty wygłaszają najwybitniejsi specjaliści od zagadnienia jedności. W tym seminarium naukowym bierze także udział sam autor rozprawy, najpierw poprzez umiejętne dopuszczanie do głosu dyskutujących filozofów, a następnie poprzez sprawne podsumowanie ich wypowiedzi, ukierunkowujące dyskretnie dalszą dyskusję. Przypomina to zresztą wprost, w samej zasadzie, choć nie w stylu, także wypracowaną przez uniwersytet średniowieczny sztukę posługiwania się autorytetami naukowymi w rozstrzyganiu dyskutowanych kwestii. Można więc powiedzieć, że T. Klimski po prostu korzysta z mądrej rady Bernarda z Chartres, by na wielkie problemy spoglądać z wysokości ramion olbrzymów, którymi są nasi mistrzowie.

odrzucającym w wyniku przyjęcia określonych założeń filozoficznych, a przede wszystkim metafizycznych, tezę o istnieniu Boga. Ateizm może bowiem także mieć pozafilozoficzne podstawy i wówczas należy do ateizmu bądź: naukowego, proletariackiego, rozrągnięcia i obojętności, praktycznego, wolnomyślicielstwa, laicyzmu czy wreszcie pogaństwa. Autor nie formułuje wyraźnego kryterium wyróżnienia powyższych rodzajów ateizmu i stąd trudno ocenić, czy jest to podział rozłączny i wyczerpujący. Faktem jest, że tezę o istnieniu Boga można odrzucić z różnych względów. Względ filozoficzny wydaje się tu nawet najmniej istotny. Nie wiadomo jednak czy są to względy rozłączne, czy też krzyżują się one ze sobą, czy może pozostają do siebie jeszcze w jakimś innym stosunku logicznym. Z książki widać, że takiej rozłączności nie ma, gdyż omawiając ateizm filozoficzny, autor książki musi nieustannie brać pod uwagę inne jego rodzaje. Brak precyzacji pojęciowej odbija się wyraźnie na fundamentalnym dla zamysłu krytycznego Gilsona pojęciu „ateizmu filozoficznego”. Nie wiadomo dokładnie, gdzie na osi „teizm-deizm-ateizm” pojawia się ateizm filozoficzny pamiętając o tym, że i sam teizm filozoficzny nie jedno ma imię. - Czy deizm jest już ateizmem czy jeszcze nie? Równie niejasno sytuuje się ateizm na osi „religia-parareligia-nihilizm”. Czy współcześnie rozpowszechnione formy parareligii należą już do ateizmu, czy należy do niego dopiero nihilizm? Autor musi bowiem być świadom, że w zależności od takich czy innych precyzacji w tym względzie może paść cała Gilsonowska krytyka filozofii, która jest nerwem teoretycznym jego przedsięwzięcia.

Teżą naczelną poglądów Gilsona na źródła ateizmu filozoficznego, którą autor w pełni aprobuje, jest to, że wszelkie odejście od założeń filozoficznych św. Tomasza, a więc od ontologicznego pluralizmu i realizmu z nieuchronną koniecznością prowadzi do negacji tezy o istnieniu Boga. Tylko zatem przyjęcie tomistycznych założeń filozoficznych o realnym istnieniu zróżnicowanego i zmiennego świata, świata harmonijnie i funkcjonalnie uporządkowanego, który otwiera czysto receptywne poznanie chroni przed pułapkami ateizmu filozoficznego. Tylko więc filozofia św. Tomasza wzbogacona, być może, o pewne elementy agnostycyzmu jest teizmem filozoficznym; wszystko inne jest ateizmem filozoficznym. Ks. Sochoń nie dyskutuje z tą tezą, choć przecież wiadomo, że nawet w Polsce istnieją filozofowie odrzucający tomistyczną filozofię i nie uważający się przez to wcale za ateistów filozoficznych. Dodać jeszcze należy, że także niektóre wersje materializmu, szczególnie pozytywizujący materializm dialektyczny od Engelsa do współczesności, przyjmuje założenia realizmu pluralistycznego, a mimo to dochodzi do wniosków ateistycznych. Sam realizm metafizyczny nie jest więc gwarancją teistycznych konsekwencji filozoficznych. Dla konkluzji testycznych nie wystarczy też wzmocnienie powyższych dwu założeń tomizmu trzecim o przygodności każdego bytu konkretnego, w tym także ludzkiego. Racją dostateczną istnienia bytu przygodnego może być nie tylko Bóg, a mogą nią być także konieczne prawa ewolucji materii. Tak czy inaczej, teza Gilsona o źródłach teizmu i ateizmu filozoficznego nie jest niepodważalną oczywistością, a kwestią wielce sporną. Uznając jej racje autor powinien był podbudować ją jakąś bardziej rozwiniętą argumentacją teoretyczną.

Uzasadnieniem tezy Gilsona, że źródła ateizmu filozoficznego leżą w odejściu od filozofii św. Tomasza, ma być bardzo zamaszysta a przez to ogólnikowa krytyka filozofii nowożytnej i współczesnej. Wobec tego, że z tradycją filozofii średniowiecznej jako pierwszy zerwał Kartezjusz, w nim też Gilson upatruje ojca ateizmu filozoficznego. Wprawdzie ani on, ani jego następcy (Malebranche, Spinoza, Leibniz, Kant czy Hegel) nie negują tezy o istnieniu Boga, ale traktują Go jako element teorii spajający świat czy gwa-

rantujący adekwatność ludzkiemu poznaniu, bądź gwarantujący porządek moralny, a nie jako byt transcendentny wobec świata i człowieka - pierwszą, sprawczą przyczynę konieczną, doskonałą w swym istnieniu i cel ostateczny bytu przygodnego. Ograniczanie Bożej transcendencji na rzecz immanencji rodzi tendencje już jawnie ateistyczne u Hobbesa, oświeceniowców francuskich i wreszcie w marksizmie. Negacja tezy o istnieniu Boga pociąga za sobą nieuchronne konsekwencje dla filozofii człowieka i filozofii praktycznej. Przypisując człowiekowi coraz więcej sił kreatywnych odbiera się je Bogu uznając w końcu, że to właśnie człowiek stworzył Boga, a nie Bóg człowieka, i że wraz z zaniemocowaniem mocy religijnych także Bóg umiera. Konsekwentny antropocentryzm jest więc chyba właśnie najbardziej dojrzałym ateizmem, gdyż czyni człowieka Bogiem. Szczególną rolę w tej deifikacji człowieka odegrali Marks, Feuerbach, Nietzsche i Sartre.

Nie będziemy tu analizować słuszności tych tez. Ich stopień ogólnikowości powoduje, że są one mało wrażliwe na prawdę i fałsz. Wiele jest w nich trafnych intuicji, ale równie wiele przejawów, a za mało roboty analitycznej. Na tym poziomie rozważań można tylko odnotować to, że Gilson z konsekwencją godną pochwały trzyma się założeń filozofii tomistycznej w ocenie całej filozofii pokartezjańskiej i nie oszczędza nikogo, nawet ewentualnych sympatyków wiary i teizmu filozoficznego.

Ostateczną konkluzją rozważań Gilsona jest, że „ateizm filozoficzny nie istnieje i - zasadniczo — w ogóle nie jest możliwy” (s. 266). Konkluzję tę Gilson uzasadnia argumentując, że „... skoro - w ramach założeń przyjętych przez danych myślicieli - nie sposób mówić o Bogu, tym bardziej nie dysponuje się możliwościami skłaniającymi do rozważań o nieobecności Boga”. Argument ten wydaje się chybiony. Wystarczy bowiem zbudować taki system filozoficzny, a w dziejach filozofii takie systemy zbudowano, który wyjaśnia całokształt bytu bez odwoływania się do Boga. Rzeczywiście w takich systemach problem istnienia czy nie istnienia Boga nie pojawia się. Ateizm filozoficzny mógłby więc zachować milczenie w kwestii Boga. Liczy się on jednak z faktami. A faktem jest, że ludzie w Boga wierzą, wbrew wnioskowi ateizmu filozoficznego. I wobec tego faktu ateista buntuje się najczęściej. Nie walczy on teraz już z Bogiem, a z ludzkimi przekonaniami o jego istnieniu. Podstawą jego walki z teizmem filozoficznym jest to, że ateści - zresztą najczęściej bez przekonujących dowodów - uznają, że wiara w istnienie Boga jest przeciwwartością (antywartością) prowadzącą w filozofii teoretycznej do fałszu, a w filozofii praktycznej - do zła. Ateizm filozoficzny przypisuje więc sobie misję wyzwolenia człowieka od fałszu i zła. Tu jednak jego sukcesy są rzeczywiście mizerne. Wskazuje to, że źródła wiary w istnienie Boga są głębsze, niż wszelkie dywagacje filozoficzne. Gilson dostrzega ten wymiar wiary w pewnej formie naturalnej religijności związanej z analizą istnienia przygodnego. W pracy ks. Sochonia wątek ten nie został jednak należycie wyeksponowany i rozwinięty.

Etienne Gilson jest niewątpliwie jednym z najwybitniejszych, jeżeli nie najwybitniejszym tomistą XX wieku. Swoje uwagi dotyczące ateizmu koncipował na marginesie badań nad filozofią średniowieczną, w tym przede wszystkim tomistyczną. Wyniki uzyskane w tych badaniach stanowią też zaplecze teoretyczne jego krytyki ateizmu filozoficznego. W książce ks. Jana Sochonia brak właśnie tego ekstraktu teoretycznego z jego obfitej twórczości, który jest rozstrzygający dla Gilsonowskiej krytyki ateizmu. Czytelnik nie znający całej twórczości Gilsona jest przez to narażony na ciągłe domysły i niedopowiedzenia. Dlatego praca *Wizja ateizmu Etienne Gilsona* stawia więcej pytań, niż daje odpowiedzi. W tym też sensie jest dziełem inspirującym do własnych przemyśleń i poszukiwań.